

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK IV.

ŁÓDŹ, WTOREK 29 MARCA 1949 ROKU

Nr. 87 (1099)

Reakcja „na swoim boisku“

nie potrafiła przeciwstawić się Kongresowi Pokoju w Nowym Jorku Siły podżegaczy są słabsze niż obóz pokoju i postępu

Obrazy konferencji amerykańskich intelektualistów w obronie pokoju doszły do skutku, mimo oszczerczej kampanii prasy, radia, mimo wysiłków reakcji, zmierzających do niedopuszczenia do Kongresu.

Ludzi, którzy zebrali się na tej konferencji, mimo różnicy wyznań i poglądów, łączy jedna myśl, wspólny cel: zapobieżenie wojnom, utrwalenie pokoju, który otworzyłby przed ludzkością drogę ku lepszej, jaśniejszej przyszłości.

Wypowiedzi amerykańskich mówców, jak i gości zagranicznych nacechowane były właśnie troską o los ludzkości, której zagraża spisek garstki imperialistów, robiących interesy na mąceniu pokoju. Dlatego potępił on wroga zarówno narodowi amerykańskiemu jak i innym narodom politykę rządu Stanów Zjednoczonych, który sieje zamęt i nienawiść wśród narodów i wydaje miliardy na zbrodniczą kampanię zakończenia pokoju.

Oczywiście konferencja ta wywołała zrozumiałą wściekłość w obozie reakcji amerykańskiej. Postanowiła ona zmobilizować siły, by zdławić głos pokoju, głos który głęboko zapadnie w serca milionów ludzi i uzbroi ich przeciw jadowi nienawiści, sączonemu przez podżegaczy wojennych.

Marnie jednak wypadła ta kampania. Zamiast zapowiedzianej demonstracji 50.000 faszystów, przed siedzibą konferencji zjawili się około 200 osobników, zwerbowanych przez Dewey'a, którzy wymachiwali jakimiś transparentami i wnosili okrzyki antypokojowe, których nikt nie słuchał. Jak niebezpieczni więc wynieśli się z „placu boju“.

Druga impreza spaliła również na panewce. Była nią „konkurencyjna“ konferencja działaczy reakcji, którzy z popar-

ciem Departamentu Stanu postanowili „przeciwdziałać“ konferencji pokoju. Słusznie nazwał redaktor „New York Post“ tę konferencję „kongresem w obronie wojny“. Niewesoło musiały wyglądać jej obrady, skoro dla „dodania ducha“, oraz dla zwiększenia frekwencji, tajna policja amerykańska wydelegowała specjalnych

agentów do udziału w naradach.

Nowojorska konferencja wniosła wielki wkład w dzieło obrony pokoju, wzbudziła bowiem czujność narodu amerykańskiego, wskazała źródło działalności podżegaczy wojennych, oraz przedstawiła realną drogę zwalczania tego największego niebezpieczeństwa ludzkości.

A. Fadiejew o współpracy kulturalnej



W niedzielę 27 marca odbyła się kończąca sesja plenarna Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokoju.

Największe zainteresowanie na sesji tej wywołało przemówienie Fadiejewa, którego najważniejszą tezą była konieczność współpracy amerykańsko - radzieckiej w dziedzinie kultury i sztuki. Analizując szeroko historię stosunku Stanów Zjednoczonych do narodu radzieckiego i podkreślając, że dzieła czołowych pisarzy amerykańskich są powszechnie znane w Związku Radzieckim — Fadiejew oświadczył, że istnieją zdrowe podstawy do współpracy amerykańsko - radzieckiej.

Przemówienie Fadiejewa przyjęte zostało entuzjastycznie przez uczestników konferencji.

W przeddzień otwarcia zjazdu Komsomołu

W Moskwie zakończono przygotowania do XI Zjazdu Komsomołu. Przybyli już wszyscy niemal delegaci z poszczególnych republik i obwodów ZSRR oraz 16 delegacji zagranicznych w tym i polska.

W niedzielę członkowie delegacji zwiedzali miasto oraz obejrzeni wystawę, poświęconą 30-leciu Komsomołu.

W mauzoleum Lenina goście złożyli hołd pamięci wodza rewolucji socjalistycznej. Przedstawiciele delegacji zagranicznych zostali zaproszeni do pracowni architektów moskiewskiej Rady Miejskiej, gdzie zaznajomili się z planami przebudowy stolicy i ich wykonaniem.

Wieczorem delegaci zapełnili liczne teatry i sale koncertowe w Moskwie. Na okres zjazdu przygotowano specjalne przedstawienia, osnute na tematyce młodzieżowej, względnie programy koncertowe w wykonaniu wybitnych muzyków i śpiewaków-komsomolców.

Dolar - władcą zachodniej Europy

Losy brytyjskiej waluty wąż się w Waszyngtonie

Brytyjskie koła finansowe i gospodarcze ujawniają, że mimo oficjalnych zaprzeczeń rządowych, sprawa dewaluacji funta szterlinga jest obecnie rozpa-

trywana przez ministerstwo skarbu. Zdaniem kół finansowych, dewaluacja funta staje się koniecznością w obliczu wzrastającego kryzysu amerykańskiego.

Kryzys ten powoduje w Ameryce poważny spadek cen, który odbija się bez pośrednio na stosunkach handlowych między Europą zachodnią a strefą dolarową. Wielka Brytania napotyka na coraz większe trudności w swym eksporcie do USA, z powodu wysokich cen towarów brytyjskich, z drugiej strony odzuwa ona dotkliwie konkurencję eksportu amerykańskiego na wszystkich rynkach światowych.

Zanim senat włoski uchwalił min. Sforza zjawiał się w USA celem podpisania paktu atlantyckiego

Po burzliwych obradach senat włoski uchwalił 181 głosami przeciw 112, przy 8 wstrzymujących się — votum zaufania dla rządu.

Tym samym rząd włoski otrzymał możliwość rozpoczęcia pertraktacji w sprawie przystąpienia Włoch do agresywnego paktu północnoatlantyckiego.

Jak donoszą z Nowego Jorku w poniedziałek rano przybył tu samolotem z Europy włoski minister spraw zagranicznych — Sforza, w celu podpisania

paktu atlantyckiego podczas ceremonii w Waszyngtonie.

Jest charakterystyczne, że zjawienie się Sforzy w Waszyngtonie nastąpiło na 12 godzin przed uchwaleniem przez senat przystąpienia do paktu.

De Gasperi nie uważał nawet za stosowne zacheć na wynik głosowania w parlamencie. Fakt ten rzuca jaskrawe światło na komedię, jaką stanowiła „wolna debata“ nad projektem przystąpienia do paktu w parlamencie włoskim.

Decydujące znaczenie zdaje się mieć jednak fakt, że amerykańskie koła oficjalne i finansowe doszły do wniosku, iż dewaluacja funta szterlinga i innych walut europejskich staje się „koniecznością“.

W brytyjskich kołach związkowych istnieje silna opozycja przeciwko projektowi dewaluacji waluty brytyjskiej. Masy robotnicze obawiają się, że krok ten przyczyniłby się do dalszego obniżenia stopy życiowej i oddałby Wielką Brytanię pod całkowitą kontrolę kapitału amerykańskiego.

Farmerzy amerykańscy potępiają pakt atlantycki

W Ameryce podobnie jak w innych krajach całego świata szerzy się opozycja przeciw paktowi atlantyckiemu. 700 tysięcy farmerów podpisało protest, w którym pakt atlantycki został określony jako narzędzie wojny.

Rezolucja potępiła szczególnie ostro projekt dozbrojenia Europy Zachodniej.

Nowe lasy wzbogacą drzewostan woj. łódzkiego

Państwo przystępuje do zakrojonej na dłuższy okres akcji uzupełniania naszych lasów, wyciętych w dużej części przez okupanta.

Na terenie województwa łódzkiego akcja zalesiania zaczęła się w pierwszych dniach kwietnia, kiedy ziemia będzie już podatna do kopania. Ogółem posadzi się drzewka na przestrzeni około 1.000 hektarów nieużytków, przez co zlikwiduje się po części ich nieproduktywność.

W tej chwili stworzone zostały gminne komitety, które współpracują w tej akcji z Dyrekcją Lasów Państwowych. Toczą się również pertraktacje z Wojewódzką Komendą „Służby Polsce“, która dostarczy do prac przy zalesianiu nieużytków kilka brygad junaków.

(kb)

XI Zjazd Komsomolu rozpoczęły!

Młodzież radziecka

uczciła pracą dzień swego święta. — Liczne delegacje z zagranicy przybyły do Moskwy

Stolica ZSRR obchodzi w dniu dzisiejszym wielkie święto. Oto przez Plac Czerwony Moskwy przedelfują niezliczone szeregi młodzieży radzieckiej, oraz młodzieży demokratycznej z całego świata, przybyłej tu na XI Zjazd Komsomolu.

Młodzież radziecka, bohaterzy obrony Stalingradu i wszystkich ziem wielkiego państwa radzieckiego, zwycięzcy spod Berlina, Baltyku i Wrocławia godnie uczcili swe święto. Uczcili je pracą jeszcze ofiarniejszą, jeszcze bardziej zorganizowaną i efektywną, przynoszącą państwu miliardowe kwoty oszczędności, uzyskanej dzięki wynalazkom racjonalizatorskim, pod niesieniu jakości towarów, dzięki współzawodnictwu, dyscyplinie i punktualności pracy.

Przeszło 300 tysięcy komsomolców Moskwy i obwodu moskiewskiego wykonało już zadania pierwszego kwartału r. b., a 90 tysięcy — zadania pięcioletnie.

Komsomolcy i młodzież zakładów „Krasnyj Proletarij” fabryki im. Uchtomskiego, zakładów „Dynamo”, fabryki parowozów im. Kujbyszewa w Kołomnie, zakładów „Boriec”, Głuchowskiego Kombnatu Włókienniczego podjęli współzawodnictwo o przedterminowe wykonanie planów rocznych do dnia 32 rocznicy Rewolucji Listopadowej.

Młodzież obwodu moskiewskiego bierze żywy udział w walce o oszczędność, o ponad planową akumulację, o przyspieszenie obiegu środków obrotowych itp.

W szlachetnym współzawodnictwie przedkongresowym biorą udział wszyscy, cała młodzież radziecka. Wśród nich są już dziś nazwiska znane wszystkim, nazwiska czołowych przodowników pracy i dzielnych racjonalizatorów.

Do nich należy ślusarz z fabryki optycznej, komsomolec Muchin, który w okresie 3 lat powojennych wykonał 10 norm rocznych, i który zobowiązał się obecnie, że do końca 1950 roku wykona 15 norm rocznych.

Niezależnie od tego, Muchin jest jednym z najpopularniejszych racjonalizatorów. On to opracował 10 pomysłów racjonalizatorskich, rywalizując o lepsze z tokarzem fabryki „Kalibr” — Włodzimierzem Utkinem, który zobowiązał się zaoszczędzić w ciągu roku 3.000 rubli przez bardziej racjonalne używanie smarów, z tokarzem fabryki obrabiarek Jurij Dikowem, stosującym przyspieszone metody cięcia metalu przez co sześciokrotnie zwiększył on swoją produkcję, z niezliczonymi robotnikami fabryki moskiewskich.

Szeroki oddźwięk wśród młodych robotników Moskwy i obwodu moskiewskiego znalazła inicjatywa Aleksandra Czutkicha — inicjatora współzawodnictwa o najwyższą jakość produkcji. Obecnie przeszło 10.000 komsomolskich brygad młodzieżowych Moskwy i obwodu moskiewskiego ubiega się o tytuł „Brygady Najwyższej Jakości”.

Przeszło 250 tysięcy młodych robotników Moskwy i obwodu moskiewskiego podjęło się wykonania specjalnych, stachanowskich zadań na cześć XI Zjazdu Komsomolu.

Trudno byłoby zresztą wyliczyć ich wszystkich, wszystkich przodowników, racjonalizatorów, wszystkich najofiarniejszych i najdzielniejszych robotników, wszystkich tych spośród młodzieży komsomolskiej, którym dziś państwo radzieckie zawdzięcza w ogromnej mierze swą wartość i siłę.

Delegacja młodzieży polskiej, jaka wyjechała do Moskwy na XI Zjazd Komsomolu jest symbolem serdecznej więzi łączącej młodzież polską z bohaterką młodzieżą radziecką. Symbolem młodzieńczego entuzjazmu, przyjaźni i braterstwa!

Spożywcy wzywają spółdzielców do w. s. ółzawodnictwa na polu kulturalno-oświatowym

W dniu 25 marca br. Zarząd Gł. Zw. Zaw. Spożywców w Łodzi wezwał do współzawodnictwa kulturalno - oświatowego Zarząd Gł. Z. Z. Spółdzielców w Warszawie.

Pierwszy etap współzawodnictwa, którego termin upływa z dniem 26 maja, obejmuje: zwiększenie o połowę dotychczasowej liczby kursów początkowej nauki pisania i czytania oraz kursów samokształceniowych, uruchomienie szkolenia dla mężów zaufania i współzawodnictwa pracy, zorganizowanie kursów marksisowsko-leninowskich, przygotowanie 5 kursów języka rosyjskiego oraz podwojenie dotychczasowej liczby kursów języków obcych.

Niezależnie od akcji szkoleniowej przyśtupe się do zaopatrzenia 20 świetlic w

pianina i fortepiany. W celu popierania młodych talentów robotniczych rozpisanie konkursu literacko-plastycznego dla wszystkich spożywców z całej Polski.

W ramach zbliżenia robotniczo-chłopskiego spożywcy nawiązali w początkach marca b.r. kontakt z wsią Grotowice powiatu Rawsko Mazow. zaopatrując tamtejszą bibliotekę.

Biorąc pod uwagę ogromną chłonność terenu, jeśli idzie o czytelniczo, rozesła no do 14 miejscowości 50 bibliotek ruchomych. W tych dniach rozesła się dalszych 25.

Ogółem przystąpiło do współzawodnictwa 5 Zarządów Okręgowych, w Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Krakowie i Radomiu oraz 50 świetlic z terenu całej Polski. (w)

Kosztem robotników i państwa wykańczali dla prywatnych firm tkaniny jedwabne

Na wokandę Sądu Doraźnego w Łodzi wchodzi sprawa Eugeniusza Rydzyńskiego i Edwarda Olejniczaka — kierowników będącej pod zarządem państwowym fabryki „Lesz”, oraz Zygmunta Dreslera — magazyniera tejże fabryki i Dawida Wajsmiana — współwłaściciela tkalni w Pabianicach p. f. „Herszlikowicz, Wajzman i Ska”.

Akt oskarżenia zarzuca Rydzyńskiemu, Olejniczakowi i Dreslerowi, że działając w porozumieniu i w celu osiągnięcia korzyści materialnych, wykańczali nielegalnie, przy użyciu maszyn i sił roboczych fabryki „Lesz” materiały włókiennicze dla różnych firm prywatnych, a zwłaszcza

dla firmy „Herszlikowicz, Wajzman i Ska”.

„Lewa produkcja” dała oskarżonym pokąźny zarobek, wyrażający się w okresie do marca 1947 r. sumą 400.000 zł miesięcznie, w późniejszym zaś okresie do 800.000 zł miesięcznie, w tym od „firmy” Herszlikowicz, Wajzman i Ska — 3.500.000 złotych.

Z „wpływów” tych Rydzyński i Dresler otrzymywali po 60.000 zł miesięcznie, zaś Olejniczak — 80.000 zł, pochodzące między innymi od Dawida Wajsmiana, który nakłaniał ich do nielegalnego wykończenia ponad 35 tys. metrów tkaniny jedwabnej. (p)

Codzienna nowelka „Expressu”

Pięć lat i jeden dzień

Znakomity aktor Zenon Korwicz tym razem wcześniej niż zwykle wrócił do domu.

Był wyraźnie zgnębiony.

Zamknawszy się w swoim gabinecie otworzył biurko, wydobyl pliki kolorowych, pachnących listów, które przechowywał tam od lat i powoli rzucał je w ogień.

— Dość już tego wszystkiego! — myślał, spoglądając jak ogień zamienia w popiół tamte listy, pełne przysiąg i miłosnych zaklęć. — Życie Don Juana jest dobre, ale tylko do pewnego czasu! Musze się wreszcie ustakować i rozpocząć nowe życie. Nie chcę, żeby Danką w dalszym ciągu cierpiała przede mną, bo zrozumiałem, że tamte wszystkie moje flirty nie zastąpią mi jej miłości!

Znakomity aktor miał w całym mieście opinię wytrawnego Don Juana, kiedy więc przed pięcioma laty ożenił się z młodą, naiwną dziewczyną, bardzo szeroko komentowano ten wypadek. Jedni twierdzili, że Korwicz ustakuje się wreszcie, a inni, że nie wytrzyma długo przy boku jednej kobiety.

Okazało się, że racje mieli ci ostatni. Wielki aktor już po paru miesiącach wrócił do swego poprzedniego trybu

życia, spędzając wieczory ze swymi starymi przyjaciółkami i nowymi wielbicielkami.

W ten sposób minęło pięć lat.

Ostatnią jego przygodą była piękna, rudowłosa tancerka, Tekla Grońska. Romansowali ze sobą przez parę miesięcy, aktor przywiązał się do niej, lecz dziś właśnie dowiedział się, że piękna Tekla zaręczyła się ze swoim partnerem, tancerzem Marskim.

To go otrzeźwiło. Znudziły mu się na gładzie przelotne flirtiki i zateknił za spokojnym, statecznym życiem przy boku swojej dobrej żony, którą jednak w głębi serca kochał zawsze na swój sposób. Spaliwszy listy — wspomnienia tego, co więcej już się powtórzyć nie powinno — udał się do pokoju żony.

Okazało się, że Danką wróciła przed chwilą z miasta.

— A, jesteś już! — rzekła dziwnie zmienionym głosem — to doskonale się składa, bo chciałam pomówić z tobą w bardzo ważnej sprawie!

— I ja też! — uśmiechnął się aktor.

— Pozwolisz że zacznę pierwszą! — przerwała mu żona. — Nie chcę robić długich wstępów i powiem ci od razu o co chodzi: musimy się rozejść! Jeśli chcesz, wezmę winę na siebie. W każdym razie pragnęłabym, ażeby wszy-

stkie formalności załatwione były jak najszybciej...

— Czyś oszalała! — zawołał Korwicz — Co ci się nagle stało?

— Nagle? — roześmiała się gorzko Danką — Przecież to już trwa od pięciu lat! Kiedy wyszłam za ciebie za mąż byłam skromną, naiwną dziewczyną, której się wydawało, że jesteś wcale leniem wszystkich cnót. Jednakże wkrótce już rozumiałam, że jest zupełnie inaczej, że zdradzasz mnie na każdym kroku — i co najgorsze — że nie starasz się nawet zbytnio o to, ażebym nie dowiedziała się o twoich miłoskach! Ileż to razy wpadały mi w ręce pisane do ciebie listy miłosne! Ile razy widziałam cię na ulicy, przytulonego do innej kobiety!

— Ależ Danko! — przerwał jej aktor — skoro wiesz, że tamo wszystko trwa od pięciu lat, dlaczego dziś właśnie powzięłaś tę swoją decyzję?

— Dlatego, że nie mogę już dłużej znieść takiego życia! Buntowałam się długo przeciwko tobie, aż wreszcie nastąpił wybuch!

Chciał ją przytulić do siebie, ona jednak odepchnęła go.

— Daj mi spokój! Rozmowa nasza nie jest jeszcze skończona!

— Tak jest, ona nie jest skończona, bo i ja również chciałem z tobą porozmawiać dziś na ten sam temat! Przyznaję, że w ciągu tych ostatnich pięciu lat miałem na sumieniu rozmaite grzeszki, ale przysięgam ci, że żadna z tych

Nasze lady

ROZRZEPANA URSZULA Z CHOJEN: List Pani prawdopodobnie zaginął w stosach korespondencji, jaką otrzymujemy codziennie. Proszę napisać jeszcze raz.

H. B. Droga Pani! Jest nam serdecznie Panu żal. Nie możemy jednak naprawdę w niczym Pani pomóc. Jeżeli bowiem obecnie zaistniała w życiu Pani podobna sytuacja to stało się to wyłącznie z Panu winy. Proszę porozmawiać jeszcze raz z mężem i szczerze wyznać mi całą prawdę. Jeżeli jest człowiekiem rozumiejącym czyjeś błędy i jeżeli kocha jeszcze Panią być może, że zapomni o tym co było. Ze względu na Waszą małą córeczkę zarówno Pani jak i jej małżonek powinniście w sprawie tej wykazać jak największą dobrą wolę. Proszę nie rozpaczale zachować spokój i rozsądek. Na pewno wszystko ułoży się dobrze.

JERZY M. WARSZAWA: Niepotrzebnie martwi się Pan z powodu złego zachowania się młodszego brata. Skoro Pan sam nie może poświęcić mu więcej czasu może zwrócić się Pan z tą sprawą szczerze do organizacji szkolnej ZMP. Na pewno brat Pana wspólnie z kolegami mającym poważniejsze zainteresowanie oraz czas wypełniony właściwymi rozrywkami i pracą odwróci od obecnego, niewłaściwego trybu życia. Prosimy napisać do nas, jak udało się Panu wybrnąć z tej sytuacji.

ZOSIA M-RSKA Z WIELUNIA: Kochana Zosiu, jesteś jeszcze uczennicą szkoły podstawowej, do tego abyś mogła rozpocząć studia w Wyższej Szkole Teatralnej jest jeszcze bardzo daleko, bowiem prócz egzaminu wstępnego od kandydatek wymagana jest tzw. duża matura. Niesłusznie przy tym sądzisz, że zawód aktorki jest tak bardzo łatwy. Sprawa wygląda wręcz przeciwnie, nie mówiąc już o tym, że aby być dobrą aktorką trzeba mieć też i talent. To co na ogół młode dziewczęta biorą u siebie za talent, jest poproszę tylko małym talenikiem, który najczęściej po kilku miesiącach nauki za wodzi. Nie myśl więc za wcześnie o teatrze, ale przede wszystkim postaraj się ukończyć szkołę. Jeżeli po kilku latach nie wywierzysz Ci ten cały pomysł o karierze scenicznej z głowy, będziemy radzić jak masz dalej postąpić. Pisz do nas często i nie zrażaj się naszą dzisiejszą odpowiedzią.

P. L. Z ŁĘCZYCY: Może Pan zasięgnąć poradę w Łodzi, przy ul. Ks. Brzóska nr. 81. Zarów no porada jak i leczenie są tam bezpłatne.

KAZIMIERA B. ŁÓDŹ: Szkoła Pielęgniarek, Łódź, ul. Szterlinga 3-5 Tam będzie Pani mogła zasięgnąć bliższych informacji.

Pracownicy budowlani budują dom dla swego związku

Przy zbiegu Piotrkowskiej i Brzeźnej w miejscu gdzie znajdował się niegdyś duży basen, toczą się obecnie prace ziemne. Na placu tym stanie 4-piętrowy budynek Zw. Zaw. Prac. Przem. Budowlanego. Poza pomieszczeniami biurowymi urządził się tutaj mieszkanie dla członków związku. (kb)

kobiet, jakie w tym czasie spotkałem, nie wzbudziła we mnie większego uczucia, że kochałem tylko ciebie! Tyś była i jesteś w dalszym ciągu jedyną kobietą, wzbudzającą w moim sercu miłość i szacunek. I oto dzisiaj postanowiłem rozpocząć nowe życie, zerwać z moją przeszłością i poświęcić cię tylko tobie! Zobaczysz, że zapomnimy o tym złym, co było, że będziemy teraz bardzo, bardzo szczęśliwi...

Chciał ją znowu objąć, ale ona i tym razem odepchnęła go.

— Za późno! — odparła stanowczo — Powinieneś być rozpocząć to nowe życie pięć lat temu — teraz jest już za późno.

— Ależ najdroższa... — zaczął wzruszonym głosem, ona jednak przerwała mu szybko.

— Nie masz prawa nazywać mnie więcej „najdroższą”. Dziś stało się to, co było tylko logiczną konsekwencją tamtych pięciu lat hańby i poniżenia. Zdradziłam cię dzisiaj, a mężczyzna, który potrafił mnie zdobyć, z całą pewnością nie opuści mnie i kiedy tylko otrzymam rozwód, ożeni się ze mną! Spóźniłeś się ze swoją skruchą o jeden dzień! Gdybyś powiedział mi to wszystko wczoraj, może bym się jeszcze cofnęła ale teraz nie zmienię już więcej swojej decyzji, po tym, co zaszło między mną a Grzegorzem. Tak jest, spóźniłeś się o jeden dzień. Chciałbym mieć to... I żegnaj!

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Panie Szabruś, jak pragnę utyl! Co pan taki skrzywiony, jak środa na piątek?
SZABERSKI: — E! Chodź pan do nas, to zobaczysz...

SZABERSKI: — Mówili, że nie będzie, więc zakupiłem masła. Ale że się ciepliło...
WACEK: — To cieknie, co? Ano nie trza było głupich słuchać!

WICEK: — I papieru pan kupił?
SZABERSKI: — Tak mi radził...
WACEK: — To może pan na nim pamiętnik panikarza pisać!
SZABERSKI: — Ładna mi rada!...

CHŁOPIEC: — Pan Żyłka przysłał zamówione gwoździe...
SZABERSKI: — Ratunku!...
WICEK: — Te, jak to dobrze, że nie nie magazynujemy!

Ruchome ambulatoria dotrą do najdalszych miejscowości

W dniu wczorajszym w sali OKZZ odbyło się zebranie przedstawicieli Związku Zawod. Pracowników Służby Zdrowia, OKZZ, oraz czynników społecznego w sprawie podniesienia zdrowotności ludności tych miejscowości na terenie naszego województwa do których dotychczas słabo docierała pomoc lekarska.

W tych dniach więc wyjadą w teren ekipy lekarskie, które będą periodycznie przeprowadzać badania w wyznaczonych miejscowościach. Ruchome ambulatoria zwrócą szczególną uwagę na walkę z chorobami społecznymi oraz na profilaktykę chorób dziecięcych jak krzywica i gruźlica.

Ruchome ambulatoria będą też pełnić funkcje pogotowia lekarskiego dla dalszych miejscowości na terenie województwa nie objętych opieką Ubezpieczalni Społecznej. (w)

Kto go zna?

Wszystkie osoby, którym znana jest wroga działalność w latach okupacji w Łodzi, sędzięgo sądu niemieckiego, Otto Fraterra — proszę nie są o ogłoszenie się do Prokuratury Sądu Okręgowego (pokój 212) — Plac Dąbrowskiego nr. 5.

Śmiech to zdrowie!...

Po alei parkowej spaceruje kobieta, będąca w błogosławionym stanie. Nagle podchodzi do niej ogrodnik i powiada:

— Wózków dziecińczych do parku wprowadzać nie wolno!

— Czego pan chce?... — broni się zdziwiona kobieta. — Przecież ja nie mam żadnego wózka!

— Wiem — odpowiada ogrodnik — ja tylko panią uprzedzam na przyszłość...

Dwie przyjaciółki:

— Wiesz Jadziu, jutro kończę 30 lat...

— Doprawdy?... Ja również.

— Tak, ale ja po raz pierwszy...

Koziołek i Małolek siedzą w kawiarni. W lokalu ogromny hałas. Nie słychać własnych słów.

— Nie rozumiem, dlaczego tu jest tak gwarno? — dziwi się Koziołek.

— To przez kobiety — odpowiada Małolek.

— Dlaczego?... —

— Bo kobieta nie może żyć ani chwili, aby nie mówić o sobie a ani sekundy, aby mężczyzna nie mówił o niej

Rząd troszczy się o robotniczą Łódź

Gigantyczna inwestycja

Potrójny rurociąg o długości 156 km. doprowadzi wodę do naszego miasta. — Budowa wodociągu wykonana będzie w ramach planu 6-letniego kosztem 10 miliardów złotych

Od wielu lat jedną z największych bolączek Wielkiej Łodzi jest brak dobrej wody do picia. Wszystkie dotychczasowe projekty wodociągowe, a było ich wiele, nie wytrzymały krytyki. Wreszcie, jak wiadomo, powrócono do starego projektu inż. Lindleya sprzed kilkunastu laty, który przewidywał sprowadzenie wody dla naszego miasta z Niebieskich Źródeł.

Zdaniem fachowców samo wierzenie głębinowych studzien na terytorium Łodzi lub w jej pobliżu, nie rozwiązałyby kwestii zaopatrzenia 600-tysięcznego miasta w wodę, tym bardziej, że trzeba liczyć się z dalszym rozwojem Łodzi i poważnym wzrostem stanu ludności w najbliższych kilkunastu latach.

Zapasy wody, które czerpanoby z Pił-

cy i Niebieskich Źródeł starczyłyby natomiast na zaspokojenie wszystkich potrzeb mieszkańców na długą metę. W związku z tym rozpoczęto studia nad budową wodociągów z Tomaszowa. Na cele te w ubiegłym roku władze centralne przyznały Łodzi 1 milion zł.

Wyniki tych badań nie są jeszcze znane, ale już teraz można z całą stanowczością powiedzieć, że wykonanie inwestycji wodociągowej, zgodnie z planem inż. Lindleya, związane jest z olbrzymimi kosztami, sięgającymi powyżej 10 miliardów złotych, na które to wydatki Łódź w żadnym wypadku nie mogła by sobie nigdy pozwolić.

Toteż, doceniając znaczenie zaopatrzenia Łodzi w wodę, władze rządowe noszą się z zamiarem objęcia tej inwestycji

ogólnopaństwowym planem inwestycyjnym.

Rada Państwa, interesując się tą sprawą, zwróciła się do samorządu łódzkiego z poleceniem przygotowania projektów budowy wodociągów z Pilicy i Niebieskich Źródeł oraz planów, dotyczących kosztorysu tej gigantycznej inwestycji, której budowa rozłożona byłaby na 6 lat.

Mieszkańcy Łodzi nie orientują się dostatecznie w rozmiarach tego ważnego przedsięwzięcia. Warto przede wszystkim przypomnieć, że z Tomaszowa do Łodzi musi być przeciągnięty potrójny rurociąg o długości 52 kilometrów, innymi słowy, że chodzi o ułożenie rur ogólnej długości 156 km.

Obecnie posiadamy przygotowanych do montażu rur na przestrzeni zaledwie 9 km., resztę trzeba będzie zamówić w hutach. Nad planami, związanymi z wykopami, z ułożeniem rurociągów, jego montażem, wreszcie z budową urządzeń hydraulicznych, które wodę tłoczyłyby do zbiorników, filtrowały, rozprowadzały do różnych kanałów, pracować będą długo ekipy inżynierskie i techniczne. Przy samych robotach, które objęte zostaną wielkim, 6-letnim planem gospodarczym — pracować będzie tysiące robotników.

Informacje powyższe uzupełnić należy pewnymi danymi ilustrującymi zapotrzebowanie Łodzi w wodę. W chwili obecnej istnieje olbrzymia dysproporcja pomiędzy możliwościami produkcyjnymi, a istotnymi potrzebami mieszkańców.

W przybliżeniu powiedzieć można, że około pół miliona łódzian nie korzysta z wodociągu miejskiego, pijąc wodę wątpliwej jakości, nierzadko zanieczyszczoną, a więc szkodliwą dla zdrowia.

Na blisko 11 tys. nieruchomości łódzkich zaledwie 974 połączone są z siecią miejską, stanowi to zaledwie 3,7 proc. (według danych na 1 stycznia rb.).

Przystąpienie do budowy wodociągu Tomaszów — Łódź będzie doniosłym krokiem w uporządkowaniu i usuwaniu starych zaniedbań sanitarnych, mszczących się na rozwoju drugiego po Warszawie miasta polskiego. (cis)

Tajemniczy mężczyzna w tajemniczym mieszkaniu

Do kogo należy lokal przy ul. Roosevelta 5?

Władze kwaterekowe wykorzystują każdą możliwość, by dostarczyć ludności naszego miasta jak największą ilość mieszkań, dotychczas służących innym celom. Jednakże zdarzają się jeszcze wypadki wprost karygodne, jeśli się weźmie pod uwagę panujący głód mieszkaniowy.

Przykładem może służyć dom przy ul. Roosevelta 5. W domu tym znajduje się lokal, oznaczony numerem 15, zajmowany przez „Spółdzielnię Handlową Kupiectwa Polskiego”. Ale że jest to tylko fikcja, świadczy fakt, że z lokalu tego nikt nie korzysta już od jesieni ub. roku, czego dowodem jest nieuregulowane komorne od września ub. roku i światło od stycznia b.r.!

Ktoś „przezorny” umieścił jednakże dla niepowołanych osób szyld na drzwiach lokalu: „Okręgowy Urząd Likwidacyjny Spółdzielni Handlowej Kupiectwa Polskiego w Łodzi”.

Pomimo tego 2-pokojowe mieszkanie jest zupełnie niewykorzystywane. Z wyjątkiem nocy, bo wtedy lokal służy jako miejsce noclegu dla jakiegoś tajemniczego mężczyzny, o którym nie nikt nie wie...

Każdy z nas wie jednak, że fakty takie są niedopuszczalne i w żadnym wypadku nie powinny mieć miejsca. Dlatego też zdajemy, aby odpowiednie władze jak najszybciej postarały się rozwiązać mgłę „tajemniczy”, którą osnuła jest to mieszkanie. (ks)

Z nadejściem wiosny...

Lodziarze na ulicach

sprzedają swe produkty w niehigienicznych warunkach

Na dworze robi się coraz cieplej. Łódzianie po większej części rozstali się już z zimowymi płaszczami, a nawet — jak to miało miejsce w ostatnich dniach — zdecydowali się wyjść na ulicę bez wiosennych kurtek, prochowników itp.

Ale nadejście wiosny i ciepłych dni jest wykorzystywane również przez rozmaitych ludzi, poszukujących łatwych zarobków. Już w ubiegłą sobotę mogliśmy zauważyć na ulicach Łodzi, szczególnie na dalszych przedmieściach, charakterystyczne wózki lub po prostu na chodniku ustawione bańki z lodami domowej produkcji.

Interes poszedł dobrze. Operujące słonce wywołuje pragnienie, które poza wodami gazowymi gasi się również lodami.

Największą jednak liczbę klientów łodziarzy stanowiły dzieci, które stęskniły się za tego rodzaju nowością.

Łodziarze potrafią to wykorzystać. Swoją ruchomą interesik ustawiają więc przeważnie w pobliżu szkół, w jakiejś niepozornej komóreczce, która ich doskonale kryje przed niepowołanym okiem. O tym, że można w niej dostać lody, wiedzą tylko dzieci.

Inni znów łodziarze wybierają sobie za miejsca postoju zakątki w pobliżu fabryk i innych większych skupisk ludzkich. Wiadomo, że po zakończeniu pracy robotnicy chętnie chłodzią się lodami.

Lecz ani dzieci ani też dorośli nie zastanawiają się nad tym jak wielkie niebezpieczeństwo kryją w sobie fabryko-

wane domowym sposobem lody. Przeprowadzone w ub. roku badania w Państwowym Zakładzie Higieny wykazały ponad wszelką wątpliwość, że sprzedawane na ulicy lody zawierają całe kolonie zarazków przeróżnych chorób zakaźnych, nie mówiąc już o tym, że do produkcji tych lodów często używa się sfałszowanych artykułów.

Sprawą tą winny się już teraz zająć odpowiednie czynniki — tj. władze sanitarne i Milicja Obywatelska. Przecież w dalszym ciągu obowiązuje zakaz uprawiania tego rodzaju interesu. Należy więc przystąpić do akcji natychmiast i w ten sposób nie dopuścić, by wraz z lodami sprzedawano ludności zarazki najróżnorodniejszych chorób! (kl)

Grypa wygasta Zwalniać z pracy mogą tylko lekarze rejonowi

Na czas trwania epidemii grypy w Łodzi władze zdrowia publicznego zmobilizowały nie tylko lekarzy ubezpieczalni, ale i lekarzy wojskowych, fabrycznych, klinik uniwersyteckich itp.

Wszyscy oni otrzymali prawo zwalniania chorych na grype na okres 3-ch dni.

Obecnie, wobec wygaśnięcia epidemii, uprawnienia te zostały lekarzom niezatrudnionym stale w Ubezpieczalni cofnięte. Dotyczy to szczególnie lekarzy przemysłowych, do których w samych zakładach pracy zwracają się jeszcze robotnicy, prosząc o zwolnienie. Zwolnienia wydawane przez tych lekarzy nie są już przez Ubezpieczalnię Społeczna honorowane.

Azja budzi się!...



Krajowcy z Marriettą pozostawili Krzyckiego z młodym Tsen-Go na stanowisku i ostrożnie, skradając się pomiędzy drzewami i gałęziami odeszli w kierunku brzegu. — Powinni już dotrzeć do barki. — mruknął porucznik, poczem dał znak swemu towarzyszywi i obaj, biegiem, puścili się za resztą.



Zdyszani dopadli do brzegu. Za nimi grzmiały karabiny wrogów i kiedy wydostali się na pokład, grupa Japończyków ukazała się na horyzoncie. Na statku wszystko było przygotowane do odjazdu i natychmiast barka zaczęła oddalać się od brzegów.



Po chwili wypłynęli na pełne morze. Wprawdzie Mao trzymał się brzegu, lawirując wśród raf i skał, ale nie stanowiły one w tym miejscu dostatecznej ochrony przed okiem wroga. W pewnym momencie na horyzoncie ukazała się japońska kanonierka. — Musimy zmykać, co się szepnął Krzyckiemu stary Annamita...

Pokłosie dwóch niedziel ligowych

Kiepski start Ruchu i AKS. — Tylko Wisła nie straciła punktów. Bramkarz Warty nie wyjmował jeszcze piłki z siatki. — Kto gra w nadchodzącą niedzielę

Wystarczyły dwa terminy ligowe do stwierdzenia, że niemal wszystkie nasze czołowe zespoły były niedostatecznie przygotowane do sezonu i stąd tak nierówna ich forma.

Każdy zespół ukazał się na boisku zaledwie dwa razy, lecz z liczby 12-tu tylko jeden ze spotkań tych wyszedł obronna ręką. Chłubi się tym Wisła — Gwardia, która jako jedyna nie straciła punktów. Reszta wie już co to porażki, a w najlepszym wypadku wyniki remisowe. Nawet Cracovia, mistrz Polski, potknęła się w Poznaniu. W Warszawie przypisywano Legii najłatwiejszą rolę zdobycia na własnym terenie punktów w spotkaniu z LKS-Włókierniarzem i Legia rzeczywiście

łatwo odegrała rolę, z tą jednak różnicą, że nie była zdobywczynią, lecz dostarczyła punktów i pokaźnej ilości bramek.

Niepowodzenia swych pupilów najboleśniej odczuwa okręg śląski. Historia piłkarstwa ligowego w Polsce nie zna tak słabego startu drużyn śląskich. Zwykle na początku sezonu były one przeciwników doskonałą kondycją, tym razem jednak jakoko straciły ten atut i tkwią na ostatnich lokatach tabeli.

Warta jest jedyną dzisiaj drużyną, która nie straciła bramek. Podzieliła się z Polonią stołeczną punktami przy wyniku zeroowym i wygrała z Cracovią 4:0. Najwięcej bramek stracił AKS — 10, po nim LKS — 9 (nieszczęśny mecz z Wisłą) i Le-

chia — 8. Najmniej bramek uzyskał na pad stołecznej Polonii, bo tylko 2.

Bramkarze ligowi zmuszeni byli dotychczas 60 razy wyciągać piłkę z siatki. W spotkaniach drugoligowych padło w sumie 86 bramek, którymi zgodnie podzieliła się każda grupa — po 43. Obecnie jest tylko jedna drużyna II ligi, która na swym koncie nie zapisała zdobytej bramki — mianowicie Ognisko, chociaż w międzyczasie zdążyła ich stracić 8. Raz tylko piłka znalazła drogę do bramki, exligowej Garbarni i Tarnovii. W grupie północnej Lublinianka i PTC., a w grupie południowej Skra i Gwardia kielecka są na razie bez punktów.

Tabele II ligi

Grupa południowa

1. Garbarnia	2	4	13:1
2. Pomorzanin	2	4	6:2
3. Bzura	2	3	9:1
4. Widzew	2	2	1:1
5. Radomiak	2	2	2:2
6. Ostrovia	2	2	3:4
7. Gwardia Szczecin	2	2	5:8
8. Ognisko	2	1	0:8
9. Lublinianka	2	—	2:8
10. PTC	2	—	2:8

Grupa północna

1. Baildon	2	4	3:0
2. Tarnovia	2	4	9:1
3. Polonia Przemyśl	2	3	5:4
4. Rymer	2	2	4:4
5. Polonia Świdnica	2	2	3:3
6. Naprzód	2	2	6:7
7. Chełmek	2	2	7:10
8. Pafawag	2	1	1:2
9. Skra	2	—	4:7
10. Gwardia Kielce	2	—	1:5

W nadchodzącą niedzielę odbędą się duże spotkania o mistrzostwo II ligi piłkarskiej, przy czym w każdej grupie przewidzianych jest po 5 meczów.

W grupie północnej: Ognisko — Lublinianka, Garbarnia — PTC, Ostrovia — Bzura, Radomiak — Pomorzanin, Gwardia (Szczecin) — Widzew.

W grupie południowej: Naprzód — Skra, Polonia (Przemyśl) — Baildon, Rymer — Chełmek, Tarnovia — Polonia (Świdnica) i Pafawag — Gwardia (Kielce).

W pierwszej lidze piłkarskiej kalendarzyk przewiduje następujące spotkania:

Cracovia — AKS., Polonia (Warszawa) — Wisła, ZSK — Polonia (Bytom), Ruch — Legia, LKS-Włókierniarz — Warta i Szopniewice — Lechia.

Zbliżamy się do półfinałów

Dalsze wyniki szkolnych drużyn o mistrzostwo

W ub. sobotę i niedzielę uczniowie Łódzkiej w przerwach meczów z kolegami z Krakowa rozgrywali w dalszym ciągu spotkania o mistrzostwo okręgu łódzkiego. W siatkówce żeńskiej do najciekawszych należało spotkanie między XI Gimn. a Gimn. III im. Zeromskiego. W obu zespołach wystąpiły znane zawodniczki, przy czym więcej ich było w Gimn. III. Grały mianowicie zawodniczki YMCA z Paprotówną i Błażyńską na czele, a w zespole XI Gimn. — Zakrzewska, obok której dobrze spisywały się Zawadzka i Bancer.

Mecz po bardzo ciekawym przebiegu, zakończył się zwycięstwem Gimn. III w stosunku 2:1 (15:7, 10:15, 15:10). Spotkanie to jednak nie toczyło się w czysto sportowej atmosferze. Zwracaliśmy już uwagę na konieczność doboru odpowiednich sędziów, kładąc główny nacisk na to, że przede wszystkim należy wybrać sędziów związkowych, bo uniknie się przez to sporów i rozgoryczeń zawodników w stosunku do arbitrow. A to właśnie miało znów miejsce podczas niedzielnych spotkań.

W pozostałych meczach siatkówki żeńskiej za notowano następujące wyniki: Gimn. IV pokonało bez większego wysiłku drużynę Gimn. 52 H. w stosunku 2:0 (15:10, 15:6), a Gimn. V

pokonało po zażartej walce Gimn. VII w stosunku 2:1 (15:5, 10:15, 15:9). Grająca w drużynie V Gmin. reprezentantka Polski, Kubiakówna, nie wykazała większej formy.

W siatkówce męskiej I Gimn. im. Kopernika wygrała łatwo z II drużyną Gimn. XI 2:0 (15:4, 15:3). Pierwszą drużyną Gimn. XI grała również w sobotnich spotkaniach. Jak wiemy, uczniowie tej szkoły mają na rozkładzie mistrzowską drużynę szkół średnich — Gimn. im. Zeromskiego, które doznało jeszcze jednej porażki w spotkaniu z Gimn. „Księży Młyn” w stosunku 1:2. Tym samym zostało też wyeliminowane z dalszych rozgrywek.

Gimn. XI potwierdziło swą wyższość nad pozostałymi uczestnikami mistrzostw, wygrywając tym razem z Gimn. „Księży Młyn” 2:0 (15:7, 15:4). Obecnie Gimn. XI zakwalifikowało się do rozgrywek półfinałowych. Oczekuje ich jeszcze mecz z Lic. Pedagogicznym, ale będzie on tylko zwykłą formalnością.

Ogólnie biorąc, najpoważniejszym kandydatem na mistrza w piłce siatkowej jest Gimn. Kopernika i XI Gimn., zaś w piłce koszykowej poważne szanse na zdobycie mistrzostwa przy pisuje się zespołowi Gimn. im. Skorupki, a nieco mniejsze drużynie Gimn. im. Kopernika.

Tramwajarze pokonali Lechię 9:7

Towarzyski mecz pięściarski w Tomaszowie

Towarzyski mecz bokserski pomiędzy Zw. KS. „Tramwajarzy” a Zw. RKS. „LECHIA” (Tomaszów-Maz.) odbył się w Tomaszowie.

Zwycięstwo odnieśli pięściarze Zw. K. S. „Tramwajarzy” w stosunku 9:7.

Wyniki w poszczególnych wagach były następujące:

w. papierowa Nowak (Tramwajarz) wygrał na punkty z GOZDZIKIEM (Lechia).

w. musza, RZĘZNICZAK uległ na punkty TWARDOWSKIEMU.

w. kogucia, JALOCHA poddał się w pierwsz-

szej rundzie MATUSZEWSKIEMU.

w. piórkowa, ZYRKOWSKI wygrał na punkty z GRZYBOWSKIEM.

w. lekka, PIĘTKA remisował z GOLENIAKIEM.

w. półśrednia, RYBINSKI wygrał wysoko na punkty z SZAFRAŃSKIEM.

w. średnia, CINECKI wygrał w I rundzie przez dyskwalifikację ANDRYSZCZAKA.

Ponadto, ROSIAK (Tramwajarz) z powodu nagłej choroby oddał punkty bez walki SZWILINSKIEMU.

ANDRZEJ ŻANUSKI



39)

— Niech pan powie szczerze, co go tak ciągnie do państwa Storskich, czy partia brydża, czy też piękna panna Teresa?

— W tym wypadku tylko brydż, chociaż nie neguję, iż Teresa Storska jest naprawdę piękną i interesującą panną!

— I w ogóle cały dom państwa Storskich jest bardzo sympatyczny — dodał po chwili, a potem powiedział do Krystyny:

— Chciałbym, ażeby poznała pani Teresę, której wiele już opowiadałem o pani! Wybierzemy się tam kiedy razem. A na razie żegnam!

Ucałował ręce obu pań i wyszedł. Po jego wyjściu Grenowa przesunęła ręką po twarzy ruchem kogoś bardzo znużonego. Krystyna zauważyła ten gest i powstała również.

— Do widzenia! — nie zatrzymywała jej szefowa. — Bądź łaskawa sprawdzić jeszcze w pracowni, czy wszystko jest w porządku!

W pracowni było już pusto i cicho, tylko stara posługaczka, Marianna, zambia-

łała podłogę, a stojące w kątach porcelanowe lalki poumierane w balowe suknie, spoglądały szklanymi oczyma na Krystynę, kiedy ta, stojąc przed lustrem, ścierała z twarzy szminkę i przebierała się w swoją codzienną suknię, a potem usiadłszy samotnie przy wielkim stole zaczęła kreślić kompozycje nowych sukien.

Kiedy w dwie godziny później znalazła się na ulicy, dobiegał już swojego kresu ten syjący kwiatami przekwitających jabłoni w zakurzone szuby fabrycznych sal, majowy wieczór — skomplikowany, pełen wydarzeń bardzo niktłych i bardzo brzemiennych w swoich skutkach, niedopowiedzeń i tajemnic, z których niektóre miały się już wkrótce wyjaśnić.

Kończył się już dzień przygód ludzi, którzy się w ogóle nie znali, a których dzieje zebrały się o siebie jak kółka w skomplikowanej maszynie. Wieczór, który oczarował wataż dziewczynę jadącą elegancją limuzyną przez zieloność tuszyńskiego lasu — podczas gdy ktoś

inny, przezuwając w sercu gorycz wrażeń do domu zawiedziony i żyły, a piękna Teresa — w podziękę za opowieść o oazie Seff, Fahrize i śmierci podporucznika Mirskiego — mocno pocałowała kogoś w usta...

Leszek Strzelmirski nie mógł zapomnieć o tym pocałunku, który wzburzył mu krew.

Podczas wieczery u państwa Storskich był trochę roztargniony i mniej wymowny niż zawsze. I raz wraz spoglądał na siedzącą obok Teresę, która w swojej nowej sukni koloru cyklamenów wydawała mu się jeszcze śliczniejsza niż zawsze.

Był tylko żyły, że po wieczery zjawił się u państwa Storskich Norbert Gorwicz.

Ale Gorwicz, szczerze mówiąc, nie dawał mu specjalnych powodów do zazdrości. Kiedy przeszli do salonu i usiedli do kart, partnerem Gorwicza był Starski, natomiast Leszek grał razem z Teresą.

Partia tym razem nie była interesująca. Strzelmirski był wyraźnie roztargniony, dyrektor Storski stanowiąc miał pecha. Nie przedłużali więc gry i skończyli ją wcześniej, niż zamierzali.

Strzelmirski i Gorwicz wyszli potem razem z pałacyku i pod jakimś błahym pretekstem pożegnali się.

Leszek Strzelmirski znalazłszy się u siebie, zamyślił się głęboko. Potem podszedł do biurka, wyjął z niego list od von Ostenstroma, raz jeszcze przeczy-

tał go uważnie, a potem usiadłszy wygodnie zaczął pisać.

„Mój stary, drogi przyjacielu! Słusznie napisałeś, że z Berlina do Łodzi nie jest daleko. Wykorzystamy chyba ten moment, ażeby się z sobą zobaczyć i pogwarzyć dyskretnie o sprawie, która jest ważna zarówno dla ciebie, jak i dla mnie...”

W tej samej chwili zatrzymał się przed bramą kamienicy śliczny Rolfe Royce Tychwiczów i wysiadł z niego pani Felicja, która załatwiwszy swoją sprawę w magazynie Grenowej, resztę wieczoru spędzić miała u jednej ze swoich przyjaciółek...

Elegancka żona fabrykanta, nie śpiesząc się, wysiadła z wozu a potem szybko kim ruchem wsuwa parę banknotów szoferowi w garść.

Oboje uśmiechają się do siebie: pani porozumiewawczo, szofer z bezczelną poufałością.

Felicja własnym kluczem otwiera drzwi mieszkania i wchodzi do przedpokoju, gdzie czeka już na nią stary Tychwicz i z czułym wyrzutem zaczyna się skarżyć.

Felicja Tychwiczowa pochyla się, delikatnie całuje go w sam czubek nosa i odsuwa go od siebie.

— A teraz niech mi piesek da spokój bo jego pani jest bardzo zmęczona! Chcę iść spać, bo zrobiło się późno! Rzeczywiście jest już teraz noc.

(C. d. n.):